Mały Płomyczek

38
M

WARSZAWA, 8 CZERWCA 1937 ROKU



Lala Dominika
i żołnierz z piernika
poszli na wesele
tańczyć dziś w niedzielę.

PAN SIŁOMIERZ

W słynnym mieście Wesołkowie
wre zabawa co się zowie.
Zacni szewcy, kamaszniki
porzucili precz trzewiki.
I najlepsi w mieście krawcy
dzień spędzają na huśtawce.
W koronkowych sukniach szwaczki
i w srebrzystych chustach praczki
od niedzieli do niedzieli
kręcą się na karuzeli.
A ta chytra, pstra papuga
na szewczyków oczkiem mruga.
Zaś najtęższy Pan Siłomierz
stoi prosto niby żołnierz.
I tak samo jak papuga
na szewczyków oczkiem mruga:
— Gdzie tu najsilniejszy człowiek
w słynnym mieście Wesołkowie?
Niech pokaże, co też umie,
pierwszy siłacz w waszym tłumie.
Wszyscy boją się tej próby,
bo Siłomierz tęgi, gruby.

Ale przyszedł mistrz stolarski,
wielki, mocny, bardzo dziarski.
Jak młoteczkiem raz uderzy,
aż podrzuci Siłomierzem!
Przypatruje się publika,
jak Siłomierz kozła fika.



Fika raz i drugi, trzeci,
aż się śmieją wszystkie dzieci,
mali krawcy, kamaszniki,
grube praczki i szewczyki.
— Hej, obierzmy tego mistrza
jeszcze dzisiaj za burmistrza!



HUŚTAWKA

Na szerokim placu stoi huśtawka. Sprzykrzyło jej się samej, więc śpiewa:

— Bardzo, bardzo lubię
wszystkie dzieci małe,
przybiegnijcie do mnie,
będę was huśtała!

Usłyszał to Feluś. Hop! skoczył na huśtawkę i już się buja.

Za Felkiem biegną Kasia i Hela.

— Siadajcie, dziewczynki, zmieścimy się razem.

— Wiju, wiju! — psotny wiaterek pchnął huśtawkę z całej siły.

— Och, jak wysoko!

Dziewczynki śmieją się i śpiewają:

— Hej, huśtawka
to zabawka,
w dół i w górę śmiga,
aż się w oczach miga!

Teraz siadają Stefek z Manią i Jędrusiem:



— Huśtaweczko nasza,
leć jak ptak do góry,
taka jesteś szybka,
sięgniesz pewnie chmurek!

Huśtawka wszystkich rada by ucieszyć.

Przyszła Zosia wystrojona, patrzy na huśtawkę boczkiem:

— Siadaj, pobujam cię — mówi huśtawka.

— Dziękuję, włoski mi się rozkręcą, falbanki wiaterek rozwieje.

Ptaszek na dachu śmieje się ze strojnisi:

— Strojnisiu, strojnisiu,
nie dbaj tak o stroje,
bo ja się nie boję
o pióreczka moje!

Zawstydzona Zosia kłania się huśtawce:

— Przyjmij mnie, huśtawko!

— Siadaj, Zosiu, siadaj,
pohuśtam cię rada!

Karu



Karuzela,
karuzela
wszystkich ludzi
rozwesela.
Wiele z niej radości
dla Magdy jejmości,
a i dla Wojciecha
także z niej uciecha.

zela.

Karuzela,
karuzela
wszystkich ludzi
rozwesela.
Cieszy się żołnierzyk,
że tak żwawo bierzy.
Śmieje się Jadwiga,
że tak prędko miga.







— Pokłońcie się całą paczką przed panienką Dziką Kaczką. Ja pantofle jej uszyję, a wy krzyczcie: niech nam żyje!

— Wiwat! Wiwat! — każdy woła. Ścisk się zrobił, śmiech dokoła. Kaczka grzecznie pokwakuje:

— Kwa, kwa! Pięknie wam dziękuję!

Ja tymczasem w pół minuty dla kaczuszki robię buty. Ładne buty z żółtej skóry. Potem wziąłem metr tektury i ołówkiem na tekturze wypisałem słowa duże:

Krakowiak czy warszawiak,
czy stary, czy też młody,
niech buty wnet zamawia
u Jurka Paliwody!

— Masz tu buty, kaczko miła, żebyś boso nie chodziła. I ten napis też ci damy dla ozdoby, dla reklamy. Możesz go ponosić sobie czy na grzbiecie, czy też w dziobie. A ja razem z moim tatą będziemy ci

wdzięczni za to, bo będziemy sławni wszędzie i roboty nam przybędzie!

Kaczka na to:

— Kwa, kwa, kwa! Pójdę sobie w świat raz, dwa! I do wszystkich ludzi bosych będę wołać wniebogłosy:

— Kto chce buty mieć jak ja?
Tak, tak, tak! Kwa, kwa, kwa!
Niech przeczyta tę reklamę
i niech kupi takie same!

— Kwa, kwa, kwa! Do widzenia!

Poszła kaczka, już jej nie ma. A ludziska na podwórku mówią:

— Brawo, dzielny Jurku! Twój samolot sam powrócił, moc pieniędzy nam tu zrzucił. Pozbieraliśmy je z ziemi...

— A samolot gdzie?

— Nie wiemy. (d. c. n.)



Kasieńka jest dziś bogata. Ma aż dwadzieścia groszy! Co za to kupić?

— Kup czekoladkę — radzi ciocia.

A wujek namawia:

— Chodź ze mną do strzelnicy. Nauczę cię strzelać!

Oj, nie. Kasia okropnie nie lubi huku. A zresztą taka strzelba zrobi dwa razy paf, paf! i już po pieniążkach.

Wujek się śmieje. Ach, ileż to z tym kłopotu!

— Zobacz no, Kasiu, tutaj jest loteria!

Na okrągłym stoliku za karuzelą stoją gliniane zwierzątka. Mały chłopiec kręci korbką i wokoło stoliczka zaczyna prędko biegać strzałka. A tymczasem człowiek w zielonej kurtce wykrzykuje:

— Nie ma przegranych!
Wszystkie wygrane!
Za dziesięć groszy
słoń z porcelany,
sówka-skarbonka



z czerwonej glinki,
złote pierścionki,
pękate świnki!

— Ja też chcę zagrać — mówi Kasia i kręci korbką.

Trrr, trr! terkoce prędziutko strzałka! Oj, żeby tak zatrzymała się przy słoniu!

Kasia aż oczka przymknęła i wcale nie patrzy, gdzie strzałka stanie.

— Najpiękniejszy fant panieneczka wygrała — mówi człowiek.

Kasia własnym oczom nie wierzy. Naprawdę słoń! To dopiero radość!

A za ostatnie dziesięć groszy kupiła cukierków, trzeba przecież zanieść małemu braciszkowi.

O strachu, co miał

Byli w gospodzie goście: rycerz Śmiałek, król Migdałek i panna Lala. Siedzą, piją, a tu nagle wchodzi strach na wróble I zaczyna obracać oczami, a oczy ma wielkie jak taca. Król zląkł się, a rycerz cap! za miecz. Tylko panna Lala była odważna. Podbiegła i dała mu placka.

I zaraz strach roześmiał się i przestał



oczy jak taca.

obracać oczami i już zajada.

Więc wszyscy odetchnęli i pytają:

— Strachu, czemu obracałeś oczami?

A strach śmieje się i powiada, że on tak z przyzwyczajenia. Ale nikomu nic złego nie robi, tylko wróble wypędza. Więc nikt już się nie bał, a panna Lala mówi:

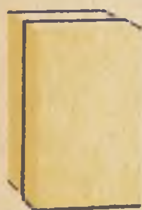
— Chodź, strachu, potańcujmy razem!



Robimy sami



Pokoik dla lalki

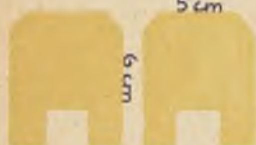


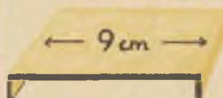


do pudełka od gilz przykleić wieczko, pomalować i wykroić drzwi



pudełko od zapałek przekroić











łóżko i krzesła z cienkiej tekturki lub kartonu



biurko z cienkiej tekturki i pudełek od zapałek











W środę, 9 czerwca, o g. 11 m. 30 będzie wesoło. bo będzie to, co najlepiej dzieci lubią. Żeby to tak zawsze!...

W sobotę o g. 11 m. 30 będziemy śpiewali. Jak się kto jeszcze nie nauczył śpiewać, to niech się śpieszy. Bo są takie dzieci, co umieją i śpiewać i mówić wiersze, więc urządzają koncert w radio. Też w sobotę, tylko g. 16.

W niedzielę o g. 14 m. 40 Mamusia i Wuaszek śpiewają, opowiadają bajki i puszczają płyty. Wszystkiego po trochu".

We wtorek o g. 11 m. 30 też będzie wesoła audyja, a o g. 16 „Podwieczorek pod lipą". Ale się jeść rzez radio nie będzie. Lepiej śpiewać przez radio, jeść to już tak lepiej. Zwyczajnie.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedyńczej:	
miesięcznie	— zł. 40 gr.	miesięcznie	— zł. 60 gr.
półrocznie	2 zł. — gr.	półrocznie	2 zł. 75 gr.
rocznie	5 zł. 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

OJEDYŃCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY
DRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr. 435
V Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18. od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.
W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul Wielkiej 40, tel. 21-51, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Komitet Redakcyjny Czasopism Dziecięcych Związku Nauczycielstwa Polskiego: W. Burek, I. Huber, M. Kotarbiński, H. Ładosz, F. A. Ossendowski, E. Szymański, A. Świrszczyńska, W. Wasilewska, I. Wilska.
Kierownicy artystyczni: E. John, K. Pieniążek.

Wydawca w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego: STANISŁAW KWIATKOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek



Słoneczko świeci, piękna pogoda.
Chodźmy na spacer, bo czasu szkoda.